

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos

Wtorek

4 lipca 2023

nr 52 (LXXVIII)

cena: 17 Kč



Koniec roku szkolnego



Czeski Cieszyn

• W zakończonym w piątek roku szkolnym w Szkole Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie kształciło się 410 uczniów, w tym 188 dzieci w klasach 1.-5., wśród których nieznaną przewagę mieli chłopcy (96 do 92). Z przedstawionych statystyk wynika, że najtrudniejszym przedmiotem dla uczniów z młodszych klas był... język czeski, a najlepiej wyglądała informatyka. Wydarzenie było tradycyjnie okazją do podsumowania i nagrodzenia najlepszych uczniów za wyniki w nauce, sporcie, osiągnięcia w dziedzinie kultury i działalności społecznej. Było także okazją do podziękowań dla Iwony Roman, wychowawczynie świetlicy szkolnej i Tadeusza Grycza, nauczyciela biologii w starszych klasach, którzy tego dnia żegnali się ze szkołą.

- Ten rok szkolny był dla nas bardzo udany. Wszystko wyszło, jak trzeba - podkreślił dyrektor Marek Grycz. - Dzieci były grzeczne, wyniki są dobre, a uczniowie klas dziewiątych zdali do szkoły średniej. Problemy oczywiście zawsze jakieś są, bo w tak dużej szkole, w której uczy się ponad 400 uczniów, zawsze coś może się pojawić, ale rozwiązujemy je na bieżąco. Jestem zadowolony z tego, jak ten rok wyglądał - zaznaczył dyrektor.

Spośród wielu wydarzeń, jakie miały miejsce w minionym roku w życiu placówki, na uwagę zasługują te organizowane wspólnie z Macierzą Szkolną, znakomite wycieczki, w tym tygodniowy wyjazd ponad 40-osobowej grupy uczniów klas 8. i 9. do Szwecji, a także przeprowadzenie XXXIX Igrzysk Lekkoatletycznych z udziałem uczniów z dwudziestu trzech polskich szkół podstawowych z Zaolzia. - To było wielkie wydarzenie, które raz na trzy lata organizujemy i myślę, że też bardzo się udało. Wyzwaniem w minionym roku było sporo, ale podstawą jest nauka w szkole i to, co się w niej dzieje - zaznaczył Marek Grycz.

Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

(klm)

Jabłonków

• W Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie uczniowie i nauczyciele żegnali rok szkolny już w czwartek. Aula pękała w szwach. Nie zabrakło programu artystycznego w wykonaniu uczniów, podziękowań i gratulacji. W wydarzeniu wzięli udział m.in. Jiří Hamrozi, burmistrz Jabłonkowa, przedstawiciele Macierzy Szkolnej w RC oraz Miejscowego Koła PZKO.

- Jaki to był rok? Jak każdy - fajny, wspaniały i bardzo pracowity. Ale szczęśliwie dobiegliśmy do końca - mówiła w rozmowie z „Głosem” Urszula Czudek, dyrektorka placówki. - Byliśmy organizatorami Zjazdu Gwiazdowego, co było dla szkoły wyzwaniem, ale impreza okazała się niezwykle udana, co nas niezmiernie cieszy. Odnieśliśmy w tym roku szkolnym spore sukcesy na polu sportowym i w olimpiadach matematycznych - dodała.

Na pierwszy plan wysunął się Gabriel Koky, który otrzymał tytuł Złotego Absolwenta za wyróżniające się wyniki w nauce oraz sukcesy w eliminacjach powiatowych, okręgowych i konkursach na szczeblu krajowym Olimpiady Matematycznej, Olimpiady Fizycznej i Olimpiady Astronomicznej. Nagrodzeni zostali uczniowie, którzy osiągnęli sukcesy w Olimpiadzie Matematycznej oraz w zawodach sportowych. Sportowcem Roku została Magdalena Jakubik.

Urszula Czudek i Jiří Hamrozi życzyli absolwentom, żeby odnosili sukcesy w życiu, ale nigdy nie zapomnieli, skąd pochodzą. - Zdobywajcie wiedzę i wszystko, co można zdobyć w życiu, ale potem wracajcie do naszego Jabłonkowa, bo nasze miasto i nasz region bardzo was potrzebują - mówiła Urszula Czudek.

Zakończenie roku szkolnego było okazją do pożegnań nauczycieli - Danuty Ćmiel, wychowawczynie świetlicy szkolnej oraz Haliny Wolnej, nauczycielki matematyki, które przeszły na emeryturę, Ewy Sitek (urlop macierzyński) oraz Jakuba Raszki i Artura Kohuta. Absolwenci na zakończenie odebrali legitymacje PZKO - Zbigniew Sikora z miejscowego koła wręczył uczniom 16 takich dokumentów.

Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

Sucha Górna

• Pełna aula dzieci - tak wyglądało zakończenie roku szkolnego w Szkole Podstawowej i Przedszkolu z Polskim Językiem Nauczania w Suchej Górnej. Dyrektorka Monika Pląškowa podsumowała go w ciekawej multimedialnej prezentacji. Przypomniała wydarzenia, wyjazdy edukacyjne (m.in. na Kaszuby w ramach programu Erasmus+), dni projektowe z okazji polskich świąt narodowych, sukcesy uczniów w konkursach przedmiotowych czy też zawodach sportowych. Przedstawiła ponadto wyniki w nauce uczniów poszczególnych klas. Okazało się, że najlepszą średnią mieli pierwszoklasiści oraz uczniowie najstarszej klasy.

Po podsumowaniu przyszła kolej na rozdanie nagród książkowych. Oprócz wychowawczyń klas wręczała je również Barbara Kubiczek z Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie. Nagrodziła laureatów konkursów organizowanych przez tę instytucję i wręczyła absolwentom szkoły książkę „Cudowny chleb” Józefa Ondrusza, która będzie im przypominała korzenie, z jakich się wywodzą. Punktem kulminacyjnym było pożegnanie klasy dziewiątej. Tradycyjnie żegnali ją pierwszoklasiści, obdarowując starszych kolegów dużymi lizakami. Dyrektorka wręczyła statuetkę „Primus inter pares” najlepszej uczennicy szkoły - Dominice Wróbel.

- Kryteria i wymagania tej nagrody są bardzo proste, ale i proste rzeczy są przecież dobre: wyniki w nauce, kultura osobista, koleżeńskość i uprzejmość, reprezentowanie szkoły poza naszymi murami - powiedziała Monika Pląškowa. Podkreśliła, że Rada Pedagogiczna, która przyznaje nagrodę, nie miała w tym roku łatwego zadania - kandydatów było kilkoro.

W imieniu władz gminy dyrektorka z wdziękiem podziękował członek zarządu gminy Marian Pilch. Równocześnie, jako wiceprezes Miejscowego Koła PZKO w Suchej Górnej, przekazał legitymacje członkowskie uczniom, którzy zapisali się do Związku.

Fot. DANUTA CHLUP

(dc)



Milików

• 18 uczniów polskiej podstawówki w Milikowie pomyślnie zakończyło rok szkolny 2022/2023. - W przyszłym roku dołączy do nas sześcioro pierwszoklasistów, co nas bardzo cieszy - stwierdził Grzegorz Suszka, dyrektor placówki.

W tym roku szkolnym nie było klasy piątej. Dlatego też zakończenie zorganizowano w nieco okrojonej formie, mniej formalnie i bez rodziców. Zwyczajowo piątoklasiści żegnając się ze szkołą pasują na uczniów przyszłorocznych pierwszoklasistów. Lecz w tym roku ta forma musiała się zmienić. - Na początku przyszłego roku świeżo upieczeni piątoklasiści będą pasowali pierwszoklasistów na uczniów - powiedział „Głowski” dyrektor. W szkole na stałe uczy troje nauczycieli, a z kolei w przedszkolu pracują dwie przedszkolanki.

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

(endy)

ZDANIEM... Łukasza Klimanica



klimaniec@glos.lvs

Będzie o dzieciach, bo przecież ledwo co w piątek odebrały świadectwa szkolne i rozpoczęły upragnione wakacje. Jako redakcja „Głosu” towarzyszyliśmy im podczas uroczystości zakończenia rocznej nauki w Jabłonkowie, Milikowie, Suchej Górnej i Czeskim Cieszynie. Widzieliśmy radość i dumę uczniów odbierających wyróżnienia za osiągnięcia w nauce i sporcie, słyszeliśmy składane im gratulacje, ale też słowa motywacji i zachęty dla tych, którzy nie mieli najlepszych ocen. Bo wyróżnienie i docenienie najlepszych to jedno. Ale znacznie ważniejsze jest dopingowanie i wspieranie uczniów, którzy tego potrzebują.

Nauczyciele są różni. Jedni potrafią porwać za sobą uczniów i wydobyc z nich to, co w nich najlepsze. Rozwijają ich talenty, wychowują, kształtują osobowość i pomagają im odkryć, co chcą w życiu robić. Inni skupiają się na „zrealizowaniu programu nauczania”, egzekwują wiedzę, wystawiając oceny i nie zawsze poświęcając należyta uwagę dzieciom. Każdy z nas przecież chodził do szkoły i każdy ma w pamięci swoich belfrów. Jednych wspominamy dobrze, ale bywają i tacy, o których nie mamy najlepszych wspomnień. Pamiętam, jak na spotkaniu klasowym po 20 latach od zakończenia szkoły koleżanka wyznała naszej wychowawczyni, jak przez lata czuła się przez nią niesprawiedliwie traktowana i wypomniła przykre słowa, których musiała słuchać pod swoim adresem. – Skreśliła nos pani, mówiąc, że do niczego się nie nadaję. A ja postanowiłam zrobić wszystko, żeby udowodnić, że nie miała pani racji. I proszę zobaczyć, wyszłam na ludzi – mówiła. Nie było w tym złości ani goryczy, raczej potrzeba wyrzucenia z siebie ciężaru, jaki nosiła w sobie od czasów szkolnych. Pamiętam, że obie panie (starsza wychowawczyni i jej dawna uczennica, dorosła już wtedy kobieta) popłakały się przy tym wyznaniu, a potem w serdecznej atmosferze spędziły wspólnie dalszą część klasowego spotkania.

Oceny na świadectwach, jakie otrzymują dzieci na zakończeniu roku, są istotne, ale nie najważniejsze. Znacznie bardziej ważne jest to, jakim człowiekiem jest dziecko po dziesięciu miesiącach nauki. ▲

CYTAT NA DZIS



Józef Skrzek,

polski multiinstrumentalista i kompozytor, założyciel grupy SBB (Silesian Blues Band), pierwszego polskiego zespołu, który zdobył uznanie na Zachodzie i USA, w niedzielę 2 lipca obchodził 75. urodziny

●●●
Liczby, w tym przypadku 75, dotyczące moich urodzin, nie odgrywają dla mnie żadnej roli. Życie unosi mnie w inną przestrzeń. Cały czas czuję się w moim ułożeniu ważny. Jestem głową rodziny, ojcem pięknych trzech córek i dziadkiem dwóch wnuczek

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



● W niedzielę obchodziliśmy Dzień Dziennikarza Sportowego. Nie jest to łatwy chleb, zwłaszcza jeżeli musi się taszczyć ze sobą całą furę sprzętu fotograficznego... Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

DZIŚ...

4

lipca 2023

Imieniny obchodzą:

Malwina, Teodor
Wschód słońca: 4.19
Zachód słońca: 21.00
Do końca roku: 180 dni
(Nie)typowe święta: Święto Hot Doga

Przysłowie:

„Gdy się grzmot w lipcu od południa pada, drzewom się znaczy szwank i nieuroda”

JUTRO...

5

lipca 2023

Imieniny obchodzą:

Atanazy, Karolina
Wschód słońca: 4.20
Zachód słońca: 21.00
Do końca roku: 179 dni
(Nie)typowe święta: Dzień Łapania za Biust

Przysłowie:

„Jak upały w sianokosy i żniwa, to zima ostra i dokuczliwa, a jeśli słońca, to w ziemie dużo błota”

POJUTRZE...

6

lipca 2023

Imieniny obchodzą:

Dominika, Łucja, Dominik
Wschód słońca: 4.21
Zachód słońca: 20.59
Do końca roku: 178 dni
(Nie)typowe święta: Światowy Dzień Pocałunku

Przysłowie:

„Gdy pajak w lipcu przychodzi, to za sobą deszcz przywozi, gdy sowa pajęczynę snuje, bliska burzę czuje”

POGODA

wtorek

dzień: 22 do 25°C
noc: 18 do 15°C
wiatr: 2-4 m/s

środa

dzień: 24 do 27°C
noc: 18 do 15°C
wiatr: 1-3 m/s

czwartek

dzień: 19 do 22°C
noc: 18 do 15°C
wiatr: 1-3 m/s

Polska oferuje to, czego szukają Czesi i Słowacy

Liczba Czechów korzystających z bazy noclegowej w Polsce w pierwszym kwartale 2023 roku wzrosła o 95 procent w porównaniu do analogicznego okresu roku 2019. Dlatego też w czwartek w Pradze został otwarty Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej. Dokonał tego w Ambasadzie RP wiceminister sportu i turystyki Andrzej Gut-Mostowy.

Łukasz Klimanica

W inauguracyjnym uczestniczyli ambasador RP w Pradze Mateusz Gniazdowski, prezes Polskiej Organizacji Turystycznej Rafał Szmytko oraz dyrektor nowego ośrodka Pavel Trojan. Ośrodek w Pradze jest jednym z szesnastu zagranicznych przedstawicielstw Polskiej Organizacji Turystycznej na całym świecie.



● W otwarciu ośrodka wzięli udział wiceminister Andrzej Gut-Mostowy (z lewej) i Pavel Trojan, dyrektor praskiego ZOPOT (z prawej). Fot. www.pot.gov.pl

Jak podkreślają przedstawiciele POT, promocja polskich walorów turystycznych w Czechach i na Słowacji była dotychczas realizowana bezpośrednio z Warszawy, gdzie mieści się główna siedziba

promocji Polski w Czechach i na Słowacji dzięki Zagranicznemu Ośrodkowi Polskiej Organizacji Turystycznej w Pradze – powiedział. Przedstawiciele POT wskazują, że Polska ma do zaoferowania to,

POT podlegająca pod Ministerstwo Sportu i Turystyki. Nowe praskie biuro ma kontynuować i rozwijać dotychczasowe działania promocyjne na tych rynkach.

Andrzej Gut-Mostowy zauważył, że liczba Czechów korzystających z bazy noclegowej w pierwszym kwartale 2023 roku wzrosła o 95 procent w porównaniu do analogicznego okresu roku 2019. Słowaków jest natomiast o 45 procent więcej.

– Te dane potwierdzają konieczność wsparcia w rozwoju w Czechach i na Słowacji dzięki Zagranicznemu Ośrodkowi Polskiej Organizacji Turystycznej w Pradze – powiedział. Przedstawiciele POT wskazują, że Polska ma do zaoferowania to,

czego poszukują Czesi i Słowacy, planując krótkie wyjazdy zagraniczne. Przede wszystkim jest to atrakcyjna i zróżnicowana natura, która stwarza możliwość aktywnego spędzania czasu i uprawiania sportów oraz piękne, historyczne miasta, zabytki i muzea. Czeszy i Słowacy turyści cenią również camping i caravanning, a także wyjazdy do SPA. Atrakcyjne jest dla nich również polskie morze.

Dyrektorem ZOPOT w Pradze został Czech Pavel Trojan, absolwent polonistyki oraz serbistyki na praskim Uniwersytecie Karola. Podczas studiów spędził ponad rok na stypendiach w Polsce, Serbii i Chorwacji. Z turystyką jest związany od lat studenckich. Był licencjonowanym przewodnikiem po Pradze i pilotem wycieczek. W latach 2010-2016 pracował jako ekspert programowy w Instytucie Polskim. Jest współautorem idei „Dnia Polskiego w Pradze”, a także autorem przewodników po Polsce dla czeskich i słowackich czytelników. W latach 2010-2020 roku z przerwami był praskim współpracownikiem Polskiej Organizacji Turystycznej. W 2022 roku wygrał konkurs na dyrektora biura Polskiej Organizacji Turystycznej w Czechach. Biegłe mówi po polsku, angielsku, serbsku i chorwacku. ▲

4606

osób wyjechało w ubiegłym roku z Niemiec do Polski. Takie dane przedstawił portal dziennika „Welt”. W sumie w 12 miesiącach 2022 roku wyemigrowało z Niemiec 270 tys. obywateli tego kraju. Jak podała Federalny Urząd Statystyczny, w 2022 r. wśród niemieckich emigrantów przeważali mężczyźni, a ich odsetek wyniósł 60 procent. Ze średnią wiekiem wynoszącą 35 lat byli oni również znacznie młodszy niż średnia populacja, która wynosi 45,9 lat. Szwajcaria pozostaje głównym krajem docelowym. W 2022 r. przeprowadziło się tam ponad 20 000 Niemców, następną są Austria z prawie 12 500 osób i USA z 9500 osób. (PAP)

Niecodzienna wizyta

Ośmioosobowa grupa serbskiej mniejszości narodowej z Kosowa odwiedziła w minionym tygodniu Zaolzie, by poznać, w jaki sposób działa na co dzień mniejszość polska w Republice Czeskiej. Wszyscy po to, by spróbować wprowadzić u siebie podobne rozwiązania. Goście odwiedzili m.in. polską stronę Euroregionu Śląsk Cieszyński i Centrum Polskie Kongresu Polaków w RC w Czeskim Cieszynie, gdzie Michał Przywara i Mariusz Chybiarz opowiedzieli im, jak działają polskie organizacje, w jaki sposób zorganizowane jest polskie szkolnictwo, jak podtrzymywane są kultura i zwyczaje. Byli także w Karwinę oraz zobaczyli niektóre miejscowe koła PZKO. Ich wizyta była częścią projektu Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie finansowanego przez Fundusz Wyszehradzki, którego celem jest nasilenie współpracy między organizacjami mniejszości narodowych z państw Grupy Wyszehradzkiej i wymiana doświadczeń dotyczących udziału mniejszości narodowych w procesach decyzyjnych na szczeblu lokalnym i regionalnym, a



Serbscy goście odwiedzili Centrum Polskie Kongresu Polaków w RC w Czeskim Cieszynie. Fot. Łukasz Klimanica

także strategii dotyczących artykułacji potrzeb i interesów mniejszości na płaszczyźnie politycznej. W tym celu Serbowie żyjący w Kosowie odwiedzili Słowację, Węgry i na pogranicze czesko-polskie.

– Wizyta na Zaolziu była szczególnym przeżyciem dla przedstawicieli Serbów z Kosowa, których doświadczenia są bardzo podobne do historii mniejszości polskiej mieszkającej w tym regionie – komentuje Marta Szpala, eksperta

ds. Bałkanów Zachodnich, Ośrodka Studiów Wschodnich. – Dotyczy to szczególnie życia w mieście podzielonym – w przypadku Cieszyna granicą państwową, a w przypadku Mitrovicy międzyetnicznymi napięciami. Wymiana doświadczeń dotyczących funkcjonowania systemu edukacji, w tym szczególnie nauczania historii i języka czy ochrony polskiego dziedzictwa kulturalnego była dla nich bardzo ciekawa – podkreśla. (kfm)

Grafit powrócił

Mieszkańcy i turyści znów mogą oglądać słynną Studnię Trzech Braci w pełnej okazałości. Po przeciągającej się i trwającej dziewięć miesięcy renowacji wizytówka Cieszyna wróciła na swoje miejsce, a wraz z nią tablica z napisem niemieckim, jaka została zdemontowana po II wojnie światowej. Jak przypomina Anna Syrokosz, specjalistka ds. architektury miejskiej, zabytków i ochrony krajobrazu w Urzędzie Miejskim w Cieszynie, sześcioboczna altanka, jaka znajduje się przy studni, została wykonana w Trzyńcu i umieszczona w Cieszynie w 1868 roku. Na wewnętrznych ścianach umieszczono trzy pamiątkowe tablice z tekstem legendy o założeniu miasta – w językach polskim, łacińskim i niemieckim.

– Autorem inskrypcji był Józef Fischer, pochodzący z Moraw lekarz i nauczyciel w cieszyńskim gimnazjum, członek zarządu Czytelni Ludowej i współzałożyciel Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego – precyzuje Irena French, dyrektorka Muzeum Śląska Cieszyńskiego.

Po II wojnie światowej napis w języku niemieckim został usunięty. Teraz, zgodnie z historycznym wyglądem altany Studni Trzech Braci, tablica z napisem w tym języku powróciła.

Podczas renowacji zapadła decyzja o zmianie dotychczasowego koloru z jasnozielonego na... grafitowy. Anna Syrokosz wyjaśnia, że w archiwum zachowały się dwa projekty altany z 1868 r. Na jednym altana utrzymana jest w kolorze seledynowym (bladzie zieleni), na drugim – w kolorze turkusowo-granatowym.

Podczas renowacji zapadła decyzja o zmianie dotychczasowego koloru z jasnozielonego na... grafitowy. Anna Syrokosz wyjaśnia, że w archiwum zachowały się dwa projekty altany z 1868 r. Na jednym altana utrzymana jest w kolorze seledynowym (bladzie zieleni), na drugim – w kolorze turkusowo-granatowym.

Bogactwo w różnorodności



● Książkę „ochrzcił” (od lewej): wiceprezydent miasta Andrzej Bizoń, kierowniczka Wydziału Szkolnictwa i Rozwoju Martina Šránkova oraz Karol Daniel Kadhubiec. Fot. DANUTA CHLUP

Takiej monografii Karwiny jeszcze nie było – kompleksowo opowiadającej o mieście, jego historii, współczesności i różnych dziedzinach życia. Konsekwentnie dwujęzycznej, czesko-polskiej, obfitującej w materiał fotograficzny. W ub. czwartek po południu odbyła się w Galerii Miasta Karwiny przy rynku uroczysta promocja liczącej blisko 450 stron publikacji „Karwiná. Bo-

hatství v různorodosti – Karwina. Bogactwo w różnorodności”. Książkę o charakterze popularnonaukowym wydało miasto Karwina. Powstała dzięki zaangażowaniu zespołu autorów pod redakcją prof. Karola Daniela Kadhubca. Od sierpnia będzie ją można nabyć w Bibliotece Regionalnej i w Miejskim Centrum Informacji. Do tematu wrócimy w piątkowym wydaniu gazety. (dc)

Ogrodowe klimaty



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

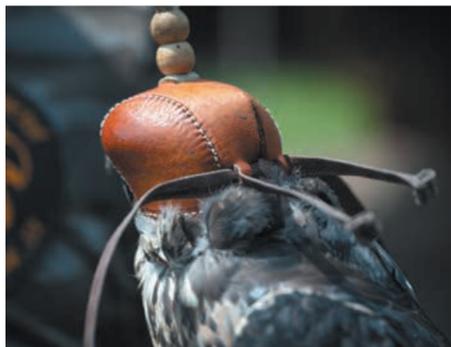


• Jak co roku w ogrodzie Domu PZKO w Orłowej-Porębie odbył się festyn ogrodowy. Członkowie koła wraz z rodzinami oraz przyjaciółmi spotkali się przy grillu i nie tylko. Na scenie wystąpił Zespół Taneczny „Będowice” z pokazem tańców regionalnych. Do tańca, ale także „do kotleta” grał Old Boys Band. – Mamy nowego basistę oraz gitarzystę, są świetni – zdradził „Głosowi” Zbigniew Letocha, lider zespołu. Próbkę tego, jak grali można zobaczyć i wysłuchać w krótkim materiale filmowym na naszej stronie internetowej www.glos.live. Poza muzycznymi rozkoszami, nie zabrakło również dobrej kuchni, świetnych ciast oraz napojów dla każdej grupy wiekowej. (endy)

Władcy nieba



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI



• Na sam początek wakacji, w sobotę 1 lipca w Archeoparku w Kocobędzu zwykły dzień zwiedzania został uatrakcyjniony w niecodzienny sposób. Muzeum Ziemi Cieszyńskiej zaprosiło sokolników, by ci przybliżyli zwiedzającym tematykę ptaków drapieżnych, takich jak m.in. sowy, sokółki, krogulce czy orły. Z tego względu – oprócz oglądania skansenu, dawnych domów i zabudowań, można się było dowiedzieć,

jak przed laty wyglądało polowanie za pomocą ptaków. Karwiński sokolnik Jarosław Oszelda dowiecnie opowiadał o zachowaniu ptaków, jak się z nimi obchodzić, a nawet zapraszał widzów, by spróbowali ptaki pogłaskać czy wypuścić z klatki. Poza pokazami sokolników odbyły się także warsztaty twórcze oraz przygotowano inne atrakcje dla najmłodszych. Więcej zdjęć i film na www.glos.live. (endy)

Podziękowanie za wsparcie

Dziękuję Polonii i Polakom z zagranicy za wspieranie Polski i obronę jej dobrego imienia; proszę, żebyście nie przestawali, nie możemy osiąść na laurach – powiedział w piątek, w czasie drugiego dnia VI Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy, prezydent Andrzej Duda. Zjazd trwał od czwartku do niedzieli.



• Spotkanie w ogrodach Pałacu Prezydenckiego. Gośćmi pary prezydenckiej byli Polacy z całego świata. Pojawił się także zespół „Mazowsze”. Zdjęcie: TOMASZ WOLFF

PAP

Prezydent wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą spotkali się z uczestnikami zjazdu w ogrodach Pałacu Prezydenckiego przy Krakowskim Przedmieściu. Prezydent podziękował także za wsparcie, jakie Polska otrzymała, abyśmy zostali przyjęci do Sojuszu Północnoatlantyckiego. – Ciężko dzisiaj pomyśleć, co by było, gdybyśmy częścią tego Sojuszu nie byli – powiedział, podkreślając znacznie, jakie ma obecność wojsk sojuszniczych w Polsce. Prezydent dziękował jednocześnie za wsparcie, jakie Polacy w

kraju i za granicą okazali Ukraincom po rozpoczęciu rosyjskiej agresji na Ukrainę. Jak zauważył, wpłynęło to na wizerunek Polaków na świecie. – Mówię o tym nie tylko, żeby wam podziękować za wsparcie, ale żeby wam powiedzieć, że nie możemy osiąść na laurach, bo przeciwnik już się ogarnął i atakuje nas w tej chwili, także poza granicami, swoją propagandą bardzo mocno. Na pewno Polska w najbliższym czasie będzie oczerniana, na pewno będą złe mówili, źle pisali o Polsce, o Polakach, wyciągając rozmaite sprawy – i prawdziwe, i nieprawdziwe – manipulując faktami, tworząc kłamstwa – podkreślił prezydent.

Pierwsza dama Agata Kornhauser-Duda dziękowała Polonii z całego świata za niezwykłą solidarność z Ukrainą oraz za wsparcie finansowe i materialne, jakiego udzielił Ukraincom uciekającym ze swego kraju przed rosyjską agresją. Zwróciła uwagę, że amerykańska Polonia bardzo szybko zareagowała na jej apel o wsparcie Ukrainy. Pierwsza dama zapewniła, że pomoc ta została naprawdę dobrze wykorzystana. Jak mówiła, udało się zorganizować na Ukrainę m.in. blisko osiemdziesiąt transportów z pomocą humanitarną. Zwróciła przy tym uwagę, że pomoc obejmuje również Ukrainców, którzy znaleźli schronienie w naszym kraju. – Od jesieni ubiegłego roku organizujemy szkolenia dla ukraińskich lekarzy. Odbyły się już cztery cykle tych szkoleń – dodała.



• Mariusz Wałach (z prawej) oraz Andrzej Suchanek przed Grobem Niezanego Żołnierza w Warszawie.

Kongres Polaków i PZKO wyróżnione

Także w piątek w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów po raz pierwszy w historii wręczono Odznaki Honorowe za Zasługi dla Polonii i Polaków za Granicą. Otrzymały ją między innymi Kongres Polaków w Republice Czeskiej, Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w RC, a także Związek Polaków na Łotwie, Związek Polaków w Niemczech, Związek Polaków w Rumunii, Komitet Smoleńsko-Katyński ze Stanów Zjednoczonych, Kongres Polonii Amerykańskiej, Polska Misja Katolicka w Brazylii, Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny w Wielkiej Brytanii, Stowarzyszenie Nasza Polonia z Australii, Światowe Stowarzyszenie Mediów Polonijnych, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Fundacja Wolność i Demokracja oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Uehonorowani zostali ponadto Jarosław Narkiewicz, przewodniczący Rady Polonii Świata, Marek Kubiak, przewodniczący oddziału Miasta Wilna Związku Polaków na Litwie, a także Zdzisław Palewicz, mer rejonu sołecznickiego. Wręczał je Jan Dziędziczak, pełnomocnik rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą.

Wcześniej delegacje złożyły wieńce przed Grobem Niezanego Żołnierza. Polską mniejszość w Republice Czeskiej reprezentowali Mariusz Wałach, prezes Kongresu Polaków w RC oraz Andrzej Suchanek z ZG PZKO. (wot)

ANKIETA

Uczestnicy zjazdu o sobie samych i Polakach w krajach, gdzie żyją na co dzień.

Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz z Warszawy



Urodziłam się we Lwowie i tam spędziłam pierwszych 30 lat życia. Życie tak się jednak potoczyło, że przyjechałam do Warszawy. Mieszkam tutaj już od dłuższego czasu, jestem wiceprezesem Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz korespondentką Radia Lwów.

Od czasu ataku Rosji na Ukrainę, byłam kilka razy w ojczyźnie, co miało oczywiście związek z pomocą. Udało nam się zebrać pokaźne kwoty – woziliśmy pieniądze, jedzenie, to, co aktualnie było potrzebne, na przykład w formie agregatów prądotwórczych. Niestety wraz z upływem czasu zapadł o niesienia pomocy bardzo osłabł. Mimo to w połowie lipca jedziemy kolejny raz z pomocą. Opiekujemy się na miejscu między innymi siostrami niepokalankami, które mieszkają w Jazłowie

cu i mają pod swoimi skrzydłami około 60 matek z dziećmi. Potrzeby wciąż są ogromne. Pomoc jest jak woda – bardzo szybko się rozchodzi. Chociaż mam to szczęście, że na wojnie nie straciłam nikogo bliskiego, jestem pełna obaw, jak dalej się to wszystko potoczy. Przecież do Lwowa też dolatują pociski.

Edward Cyran z Chicago



Reprezentuję Koalicję Polonii Amerykańskiej, ale jestem także prezesem Stowarzyszenia Ułanów Polskich im. Generała Tadeusza Kościuszki. Nasza organizacja istnieje w Chicago od dokładnie 120 lat. Podnosimy problematykę polskiego oręża i patriotyzmu. Około 40 razy w roku ubieram ten mundur, żeby uświetnić zarówno kościelne, jak i patriotyczne uroczystości. Nie mogłem więc nie zabrać go na tak ważną okazję, jaką jest polonijny zjazd.

W Polsce bywam dosyć często. Zastanawiam się nad powrotem do Warszawy, z której się wywodzę. Czuję się tutaj jak u siebie w domu, w polskiej stolicy mieszka zdecydowana większość mojej rodziny.

Ghervazen Longher z Suczawy



Na zjazdy Polonii i Polaków jeżdżę od 2002 roku. Przyjechałem z Suczawy na Bukowinie, gdzie żyje większość Polaków mieszkających w Rumunii. Związek Polaków w Rumunii ma główną siedzibę w Suczawie, ale posiada także oddziały w Bukareszcie, Jasach i Konstancy. Polaków łącznie jest około 6000-7000. Prowadzimy różne działania – zespoły, szkoły, pielęgnujemy wiarę katolicką. Na Bukowinie można spotkać polskie enklawy – wioski Nowy Soloniec, Plesza czy Kaczyka, gdzie nasi rodacy mieszkają od końca XVIII wieku. Jako pierwsi przyjechali tam Polacy z Wieliczki.

Na co dzień promujemy Polskę – każdy Rumun wie, że Dom Polski to jest siedziba Związku Polaków w Rumunii, i to ceni.



Zdjęcie: TOMASZ WOLFF

Marzena Mavridis z Aten

Na co dzień w Grecji mieszka około 15 tysięcy osób Polaków. W ostatnich latach ta liczba się zmniejszyła – dużo osób ze względów rodzinnych, ale przede wszystkim ekonomicznych wyjechało. W Grecji utrzymuje się bardzo duże bezrobocie, dlatego ludzie szukają nowego miejsca do życia. Wojna na Ukrainie nie ma bezpośredniego przełożenia na Grecję – jesteśmy daleko od jej źródła, a poza tym mamy swoje problemy. Odnotowujemy ciągły napływ migrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu. Włochy i Grecja są pierwszym przystankiem, dlatego musieliśmy u nas powstać obozy przejściowe.

Zebrał: Tomasz Wolff

NA POSIÓNKU PISANE /odcinek ostatni/

Wszystko co piękne, kiedyś się kończy

Każda historia ma swój koniec. W niektórych sytuacjach będzie można wziąć głęboki oddech ulgi, w innych powiedzieć – szkoda. Tak właśnie jest w tym przypadku. Michał Milerski kończy swoją przygodę z cyklem „Na posiónku pisane”. W e-mailu, który mi wysłał w ubiegłym tygodniu, napisał: „Przyznam, że już mi brakuje tematów i czasu. Od naszego spotkania na Festiwalu PZKO w Trzyciu minęły cztery lata. Wtedy mi Pan zaproponował

napisanie felietonu o zwyczajach świętojańskich. Dziś powracam do tego tematu na zakończenie serii felietonów »Na posiónku pisane«. Bardzo dziękuję za możliwość publikowania mych tekstów w »Głosie«. Była to dla mnie wyjątkowa przygoda. Jednak cieszę, że dalej trudno by mi było pociągnąć”.

Nie pozostaje mi nic innego, jak podziękować za tych kilkadziesiąt bardzo ważnych tekstów, które –

przynajmniej dla mnie – przywracały mi w świat wolny od wrzasków, ekranów komputerów i innych urządzeń. Świat człowieka żyjącego zgodnie z rytmem dnia, porami roku, wierzącego, że nad wszystkim czuwa Pan Bóg. I jednocześnie wyrazić nadzieję na ciąg dalszy. Michał Milerski zaproponował bowiem założenie rubryki czy serii felietonów »Po naszymu«, w której mogłyby być zamieszczane teksty gwarowe różnych autorów z różnych

części Zaolzia. Jak zapewnił, „może napisać jeszcze jeden tekst na początek tej i na przykład wskazać kogoś konkretnego do napisania czegoś »po naszymu« i przekazania »pateczki«...” Ciąg dalszy więc pewnie nastąpi, choć pewnie w ograniczonej formie...

Na koniec zachęcam państwa do przeczytania ostatniego tekstu w rubryce „Na posiónku pisane”.

Tomasz Wolff, redaktor naczelny



Michał

W noc Świąntego Jóna

ubywo, jako na nich siado siwizna popiołu, jako sie w kólcu miynióm we wóngliki, kiere sie skułajóm na kraj ogniska, kaj już nimajóm siły na płomyńi i gasnóm. Tam kansi w postrzódku ognia je aji tyn mój klopieć. Już też go godnie ubyło, ale jeszcze gore, jeszcze kormi płomyńie. Dziwóm sie na Danke, kiero tu latoś przitym świnyntojańskim ogniu siedzi wroz z mnóm. Uśmiychnyła sie na mnie jako za młodych rokóm, kiej my dziepro chladali to nasze kwiotko fereczyny.

Dzisiaj do południa tu na posiónku zaś były dziecka z bystrzyckij szkółki. Osiymność z nich idzie po feryjach do szkoły, tóż ich czakoł egzamin, czy poznajóm strómy podłe listków, czy wiedzóm kiela mo pajónk nóg abo że grabie trzaba na zym klasz zymbami na dół a ni naopak. Absolwenci posiónkowej szkółki dostali z rónk dyrektorki Moniki pamięntkowe dzwóneczki i zaroz potom zaś pognali do krzoków na forot za swojóm robotóm, bo im jeszcze było trzeba dokón-



Zdjęcia: MICHAŁ MILERSKI

czyć i posprawować ty swoje dómki czy sklepy postawione z kamyni i gałyni oprzitych o pnie strómów i przykrytych jeszcze niedosuszonym sianym, kiere tam ty łaty nasmykały ze skoszonego posiónka. Dzisiaj sie tu na tych swoich prziszłych ucznióm prziszle podziwać aji dyrektor bystrzyckij szkoły Bogdan Sikora. Otestował nowóm dra-

bine na piynterko zimarki, kieroń zrobił Peter Janeczek z Gródku, gałyni pochłapóm ty jejich chałpy, od dziechów se w jejich sklepie kupił imaginarnóm borówkowóm marmelade a potom dzieckóm pokazował jako robić naszyjinki z paprociach łodyg, tak jak to jego zaś insi uczyli, kiej był sóm jeszcze dzieckym.

Dym zawiółół żywióm. Przilożyłech do ognia dalszy klocek. Płomyńie obyły go zaroz swoimi ramiónami. Chwile to ale potrwo, niż też chytynie i sóm sie goręć nauczy, coby tyn swój żar móg potom przekozać dalszym, tym co przidóm po nim. Dziwóm sie na goręjónce klopiecie, jako ich pómalu w tym ogniu

Magiczny realizm w odnowionym zabytku

W zabytkowym budynku przy ul. Przykopa w Cieszynie zostało otwarte „Przykopa 25” – Muzeum Magicznego Realizmu. Mieszkańcy i turyści mogą oglądać w nim m.in. prace Salvadora Dalego, Wojciecha Siudmaka, Tomasza Sętowskiego czy Rafała Olbińskiego, a także... posłuchać magicznych dzieł.

Stolicą magicznego realizmu w Polsce jest Wisła, gdzie sześć lat temu zostało uruchomione Muzeum Magicznego Realizmu „Ochorowiczówka”, w którym znajdują się prace najbardziej znanych polskich twórców surrealistycznych. Teraz za sprawą „Przykopa 25” możliwość podziwiania takich dzieł mają mieszkańcy Cieszyńska. Sebastian Chachółek, kustosz wiślańskiej „Ochorowiczówki” i pomysłodawca stworzenia takiego miejsca nad Olzą, przyznaje, że „Przykopa 25” chce iść tą samą ścieżką.

– „Ochorowiczówka” w ciągu kilku lat stała się znana w polskim i zagranicznym środowisku arty-

stycznym. Udało nam się zgromadzić największy w kraju zbiór dzieł sztuki twórczej w nurcie magicznego realizmu. Teraz chcemy, aby na mapie Polski pojawił się nowy znacznik dla osób, które pragną przebywać w otoczeniu sztuki i którym obcowanie ze sztuką dostarcza mnóstwo wrażeń i emocji – mówi. – Mieliśmy ogromną trudność z nazwą, stąd pomysł, by zostać przy takiej, która jest równocześnie adresem i wskazuje miejsce – wyjaśnia generez „Przykopa 25”.

W zabytkowym budynku przy ul. Przykopa prezentowanych jest ponad 100 surrealistycznych obrazów i rzeźb polskich współczesnych przedstawicieli magicznego realizmu, a także ok. 30 prac Salvadora Dalego. Obok prac tak znanych twórców, jak Tomasz Sętowski, Marcin Kołpanowicz, Rafał Olbiński, Jarosław Jaśnikowski, Jacek Szymkarczuk czy Wojciech Siudma można oglądać prace artystów związanych ze Śląskiem Cieszyńskim. Są dzieła Amfirii z Kubalonki, Artura Szoldry i Roberta Heczko z Ustronia, jest też otwarta pracow-

nia malarska Moniki Ślósarczyk, absolwentki krakowskiej ASP.

Ciekawostką jest możliwość posłuchania magicznych dzieł. Na ścianach są dwa obrazy „Woda” i „Moja planeta”, a za pomocą udostępnionych słuchawek widzowie mogą zatopić się w dźwiękach polskiej wokalistki Miss God, pochodzącej z Białegostoku artystki, która łączy elektronikę z subtelnym basem.

Miejsce, które wybrano na lokalizację muzeum, to jeden z najstarszych budynków Cieszyńskiej Wenej – powstał końcem XVIII wieku. Po trzyletnim remoncie na tle pozostałych obiektów wyróżnia się białą elewacją i charakterystycznymi drewnianymi słupami, które zdobią wejście. Z drewna jest też wykonana piętrowa zabudowa poddasza. Na piętrze budynku w połowie lipca zostanie uruchomione bistro Cafe Muzeum, czyli drugi lokal znanej w Cieszynie kawiarni, jaka ma siedzibę przy Muzeum Śląska Cieszyńskiego.

– Kawiarnia w muzeum jest dość fajna, bo będziemy uczyć ludzi,



• Sebastian Chachółek, kustosz wiślańskiej „Ochorowiczówki” i pomysłodawca stworzenia takiego miejsca w Cieszynie. Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

szczególnie młodzież, że po zamówieniu kawy, zamiast patrzeć w komórkę, można popatrzeć wspaniałe dzieła – wyjaśnia Sebastian Chachółek. – Mam nadzieję, że otwarcie cieszyńskiego Muzeum Magicznego Realizmu pomoże Wenej Cieszyńskiej odzyskać dawną

świećność i dodać jeszcze odrobiny magii temu już magicznemu miejscu – dodaje. Muzeum jest czynne przez cały tydzień w godzinach 11.00 – 18.00 z wyjątkiem poniedziałków. Bilety w cenie 12 zł (normalny) i 8 zł (ulgowy). (klm)

NASZE RODY /174/



Michael Morys-Twarowski

Czadzidłowicze

To ważny ród w dziejach Ligotki Kameralnej. „Tym, który sprowadził osadników i stał się ich pierwszym wójtem, był prawdopodobnie Czadzidło” – pisał historyk Franciszek Popiołek.

Wspomniany badacz przyjął, że Ligotka Kameralna powstała w XVI wieku, obecnie znamy już pierwszą wzmiankę o tej miejscowości z 1455 roku. Czy tak daleko może sięgać historia rodu Czadzidłów? Trudno powiedzieć bez dokładniejszych badań. Niezależnie od ich wyników, jest to rodzina mieszkająca osadnicy na Śląsku Cieszyńskim.

Czadzidłowicze i brat młynarza ze Śmiłowic

W 1616 roku w księdze gruntowej Ligotki Kameralnej zapisano, że Jan Czadzidło odkupił grunt od swojego ojca. Spłacał go do 1627 roku, zmarł prawdopodobnie w 1628 roku, bo już 30 stycznia 1629 roku gospodarstwo od „syrta nebstika Jana Czadzidla” kupił Adam, brat młynarza ze Śmiłowic. Adam, jak wynika z dalszych zapisów w księdze gruntowej, ożenił się z wdową po Janie Czadzidle.

Z nazwiskiem Adama jest pewien problem. Pochodził z rodu młynarzy ze Śmiłowic, którzy używali określenia Młynarz w charakterze nazwiska. Kiedy mieszkał w Śmiłowicach, nazwisko świetnie go identyfikowało, ale w Ligotce Kameralnej już nie bardzo – tym bardziej że grunt Czadzidłów był gruntem wójtowskim (z jego posiadaniem była związana funkcja wójta dziedzicznego). Z tego powodu Adam występuje w źródłach rozmaicie – w księdze gruntowej w 1645 roku jako „Adam Młynarz ze Smyłowicz”, chociaż nie był ani młynarzem, ani nie mieszkał w Śmiłowicach. W urbarzu (spisie powinności) z 1647 roku został zapisany jako „Adam Czadydło od młynka”, w księdze gruntowej w 1652 roku jako „Adam Młynarz Fogt Elhotsky”, a w 1680 roku – po prostu jako Adam Czadzidło.

Przykład ten z jednej strony ilustruje zmienność nazwisk chłopów w XVII wieku, z drugiej strony uczy, że w przypadku starych ksiąg gruntowych nie warto przesłaniać na przejrzeniu indeksów. Na ich kartach można bowiem odnaleźć niejednego przodka lub krewnego, tyle że ukrytego pod innym nazwiskiem.

»...dite male we Trzech Letiech...«

Wspomniany Adam Młynarz, znany też jako Adam Czadzidło, na gruncie wójtowskim w Ligotce Kameralnej (oznaczonym później numerem 51) gospodarował ponad pół wieku. Dopiero 5 marca 1680 roku sprzedał go swojemu synowi, Jerzemu. Jerzy żył krótko, zmarł w 1682 albo 1683 roku, pozostawiając wdowę Magdalę i małą córeczkę

Annę. Z Magdaleną ożenił się później Bartosz Wałach, który w 1684 roku nabył grunt wójtowski i adoptował Annę, „dite male we Trzech Letiech”.

Wałachowie byli właścicielami dziedzicznego wójtostwa aż do Wiosny Ludów, a gdy dziedzicznych wójtów zastąpili wybierani przełożeni gmin – często sięgali po tę godność. Jednak historia rodu



Skąd to nazwisko?

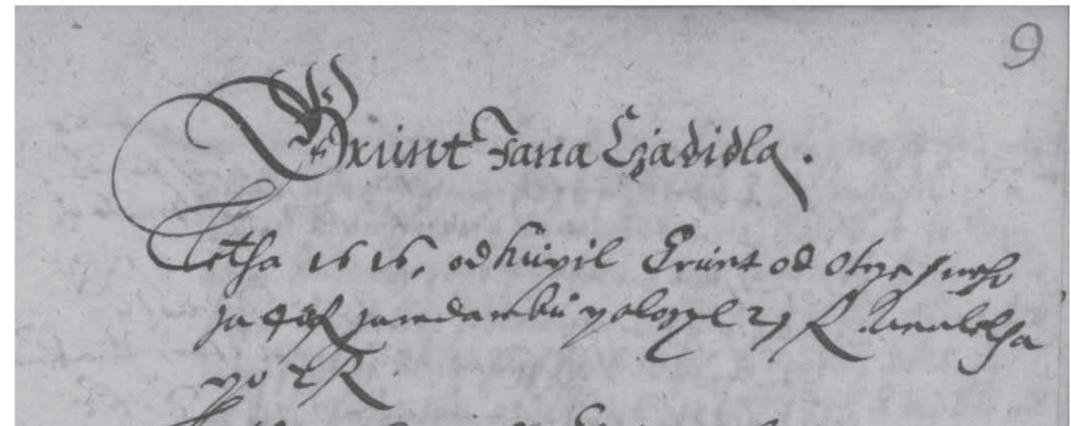
Według językoznawców nazwisko Czadzidło pochodzi od gwarowego określenia „czadzic” (kopć).

Skąd ten ród?

Nazwisko jest typowe dla Śląska Cieszyńskiego. Jedyny ślad poza regionem odnalazłem w czeskim opracowaniu „Komunikaciň síň biskupa Karla z Lichtensteinu-Castelcornu (1624-1695). Katalogizovaný soupis korespondence s rejstříkem korespondentů a seznamem lokalit”, gdzie wspomniany jest Maciej „Czadzidlo”, poddany, który w 1667 roku mieszkał w morawskiej wsi Podivice. Niemal na pewno jest to krewny Czadzidłów z Ligotki Kameralnej, ale trudno intuicyjnie stwierdzić, czy Czadzidłowicze przybyli do Księstwa Cieszyńskiego z Moraw, czy może któryś z ligockich Czadzidłów zdecydował się na emigrację na Morawy.

Gdzie doczytać?

• Franciszek Popiołek, „Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim”, Katowice 1939 (krótko o Czadzidłach w Ligotce Kameralnej).



• Wpis w księdze gruntowej Ligotki Kameralnej dotyczący nabycia w 1616 roku gruntu przez Jana Czadzidła. Źródło: Archiwum Krajowe w Opawie.

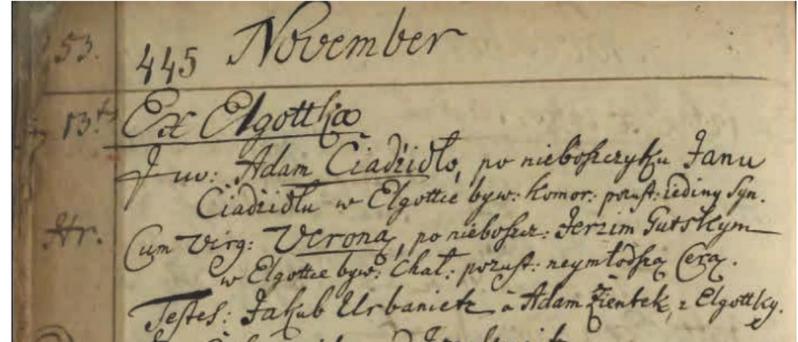
Czadzidłów w Ligotce Kameralnej nie kończy się na roku 1684.

Kolejne pokolenia

Śledzenie losów kolejnych pokoleń rodu Czadzidłów jest zadaniem dość skomplikowanym, bo przypadło najważniejsze źródło genealogiczne – w 1773 roku spłonęły metryki parafii rzymskokatolickiej w Gnojniku, do której należała Ligotka Kameralna. Jednak na podstawie innych materiałów udało mi się wyluskać pojedyncze informacje na ich temat. Powinny być przydatną wskazówką dla osób, które zechciałyby opracować pełną historię tej rodziny.

Przykładowo, w księgach gruntowych Ligotki Kameralnej pojawia się Adam Czadzidło Młodszy, syn albo pasierb Adama Młynarza. W 1663 roku przedstawił na zamku w Cieszynie dokument, na podstawie którego nabył grunt w rodzinnej wsi, ale jeszcze w tym samym roku przeszedł on w ręce Jakuba Grabowskiego.

W urbarzu (spisie powinności) z 1692 roku wśród właścicieli gruntów w Ligotce Kameralnej figuruje Jan Czadzidło, a w 1755 roku Adam Czadzidło. Nie wszyscy mieli szczęście posiadać nieruchomość. W księgach metrykalnych parafii ewangelickiej w Cieszynie wspomnianio Jana Czadzidła, komornika (tj. chłopca wynajmującego komorę u bogatszych gospodarzy) z Ligotki Kameralnej. Jego córka, Maria, w 1758 roku wyszła za mąż



• Metryka ślubu Adama Czadzidła i Weroniki Guckiej (Gutskiej). Para pobrała się w 1753 roku. Źródło: Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera w Cieszynie. Zdjęcie: ARC.

za wdowca Jakuba Grabowskiego (oczywiście innego od Jakuba Grabowskiego wspomnianego w poprzednim akapicie). Jedyny syn Jana, Adam, 13 listopada 1753 roku poślubił Weronikę Gucką (Gutską), najmłodszą córkę chałupnika z – a jakże – Ligotki Kameralnej.

Adam, mąż Weroniki, to przypuszczalnie Adam Czadzidło, chałupnik w Ligotce Kameralnej nr 78, który zmarł 7 lipca 1801 roku w wieku 67 lat.

Stary, ale nieliczny ród

Genealogię Czadzidłów z Ligotki Kameralnej dla okresu od końca XVIII wieku można odtworzyć bez większych problemów, korzystając z metryk parafii rzymskokatolickiej

w Gnojniku (aż do 1848 roku notowano tam również protestantów) i parafii ewangelicko-augsburskiej w Bystrzycy. Na marginesie innych poszukiwań wynotowałem, że 12 lutego 1808 roku Jerzy Czadzidło, 46-letni wdowiec i chałupnik w Ligotce Kameralnej nr 78, poślubił Annę Chlebek, liczącą 22 lata.

Z kolei 6 lutego 1848 roku inny Jerzy Czadzidło, 33-letni chałupnik w Ligotce Kameralnej nr 157, poślubił Marię Urbaniec. Z tego małżeństwa pochodzili: Anna (1849-1912), bliźnięta Jan i Maria (ur. 1853) oraz kolejna córka o imieniu Maria (1854-1938).

Trzeba przyznać, że jak na tak stary ród, nazwisko Czadzidło nie było szczególnie liczne w Ligotce

Kameralnej, jak choćby – powiedzmy – Kubiszowie w Końskiej czy Pawłasowie w Błędowicach Dolnych. Przyczyną takiego zjawiska są chyba dwie. Pierwsza – spora część rodziny mogła umrzeć w 1716 roku w czasie zarazy, która przeszła przez Ligotkę Kameralną. Druga – niektórzy opuszczali rodzinną wieś, szukając gdzie indziej swojego miejsca na ziemi. Czasami niedaleko, skoro niejaki Jerzy Czadzidło w 1692 roku posiadał grunt w Godziszowie, dziś w polskiej części Śląska Cieszyńskiego. Być może od Czadzidłów z Ligotki Kameralnej wywodzili się rodzina używająca nazwiska „Cadzidło”, mieszkająca pod koniec XVIII wieku w miejscowości Stará Bystrica koło Czadcy.

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



MINIKWADRAT MAGICZNY I

Pionowo i poziomo jednakowo:

	1	2	3	4
1. technika wykonywania skoku wzwyż				
2. mała lina				
3. kompres na rozgrzane czło, stłuczone kolano				
4. niełuskany ryż.				

Wyrazy trudne lub mniej znane: PADI

MINIKWADRAT MAGICZNY II

Pionowo i poziomo jednakowo:

	1	2	3	4
1. kawałki rozbitego betonu, cegły				
2. prawnik od porad i opinii				
3. rzeka w Rosji, prawy dopływ Ałdanu				
4. hiszpański dom mody lub typ ciężkiego krężownika.				

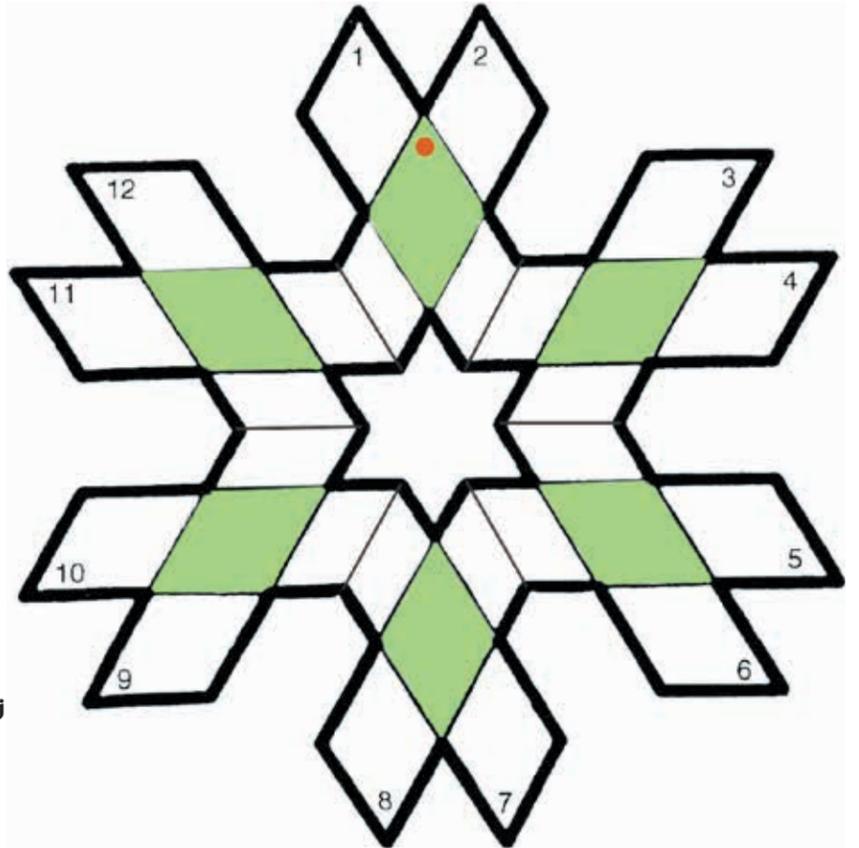
Wyrazy trudne lub mniej znane: UCZUR

LOGOGRYF ŁAMANY

Rozwiązaniem jest nazwa miasta w Polsce, w województwie wielkopolskim, w powiecie szamotulskim. Siedziba gminy miejsko-wiejskiej. Uzyskało lokację przed 1394 rokiem. Na terenie miejscowości w średniowieczu istniało grodzisko stożkowate, którego relikty usytuowane są w miejscowym parku leżącym obok późnobarokowego pałacu Szołdrskich z XVIII wieku...

- 1.-4. fuga między cegłami w murze
- 3.-6. choroba spowodowana zbyt małą liczbą krwinek czerwonych we krwi
- 5.-8. Justin Drew..., kanadyjski piosenkarz popowy i R&B, autor tekstów i aktor
- 7.-10. jasnobrzowy, cielisty, cappuccino, kawa z mlekiem
- 9.-12. Kwiryneczek przed zdrobieniem
- 11.-2. faza robót budowlanych, czyli doły na placu budowy.

Wyrazy trudne lub mniej znane: SPOINA

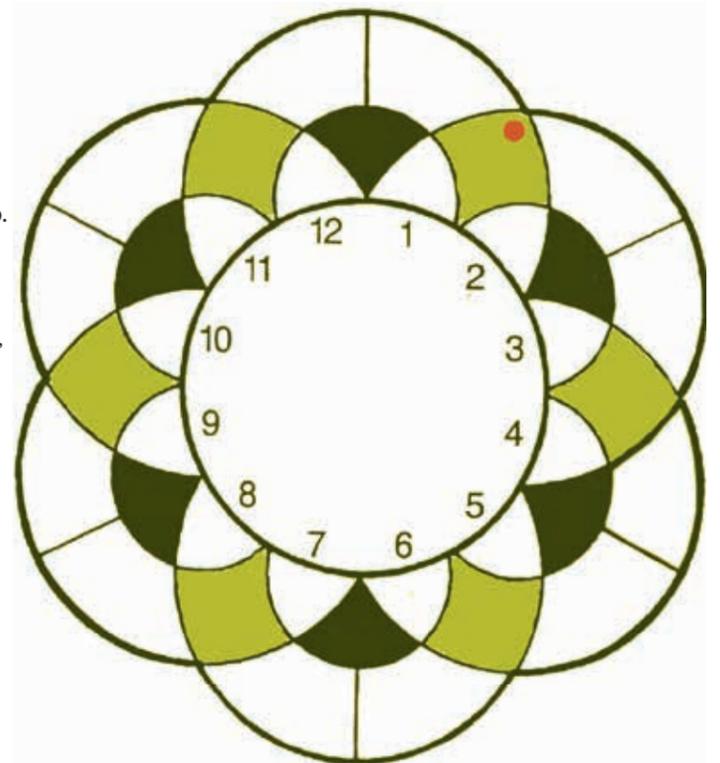


LOGOGRYF ŁUKOWATY

Rozwiązaniem jest nazwa wsi w Polsce, położonej w województwie pomorskim, w powiecie kwidzińskim, w gminie Kwidzyn. Na liście zabytków wpisany jest mały, przydrożny cmentarz mennonicki z 2 stelami i kilkoma starymi drzewami pochodzący z XVIII wieku...

- 1.-4. kraj lub księstwo muzułmańskie, np. Kuwejt czy Dubaj
- 3.-6. sadzawka, błotnista kałuża albo zarośnięty staw
- 5.-8. czarnowłosy pan lub w tytule filmu Stanisława Barei „...wieczorową porą”
- 7.-10. galaretowate zwierzę morskie, którego parasolowate ciało unoszone jest przez morze
- 9.-12. cudak, oryginał, ekscentryk
- 11.-2. rodzaj trwałej kiełbasy suchej i wędzonej, długo dojrzewającej, wyróżniającej się skórką z białym nalotem.

Wyrazy trudne lub mniej znane: SALAMI



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana nagroda. Rozwiązania prosimy przysłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 14 lipca 2023 r. Nagrodę z 20 czerwca otrzymuje **Zofia Ziemiańska z Jastrzębia-Zdroju**. Autorem dzisiejszych łamigłówek jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie logogryfu łamanego z 20 czerwca:

GOŁDAP

Rozwiązanie logogryfu łukowatego z 20 czerwca:

ROGOWO

Rozwiązanie minikwadratu I z 20 czerwca:

1. SAAB 2. AUDIO 3. AISZA 4. BOAT

Rozwiązanie minikwadratu II z 20 czerwca:

1. CHAM 2. HORDA 3. ADRES 4. MASA